

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Linkner
Uniwersytet Gdański

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Bogumiły Brogowskiej **„Konsekwencje edukacji kobiet – na przykładzie twórczości Gabrieli Zapolskiej”.**

Gabriela Zapolska sytuuje się swoją twórczością zarówno w pozytywizmie, jak w Młodej Polsce i nawet w okresie międzywojennym, co nie ułatwia zaszeregowania jej konkretnie do którejś z tych wymienionych epok. Ale ponieważ najwięcej czasu spędziła w Młodej Polsce, trwając w niej od zaistnienia do wyspokojenia, więc uznaje się, że to również autorka młodopolska. Ale nad tym można by się zastanawiać, jeżeli jej twórczość była przede wszystkim naturalistyczna, co w Młodej Polsce było tylko jednym z elementów jej ideowej myśli, i wcale nie najważniejszym, a także nie mającym tego samego „podłoża”, jak mówił Kazimierz Wyka. Oczywiście, nie eliminuje to Zapolskiej z tej epoki i pozwala jej jak najbardziej w niej uczestniczyć.

To jednak nie budzi zastanowienia mgr Bogumiły Brogowskiej, ponieważ zajmuje się sytuacją kobiet w twórczości Gabrieli Zapolskiej, a konkretnie „konsekwencjami” ich edukacji. Ponieważ taki jest temat tej pracy, więc słusznie wskazuje się tu na edukację, wychowanie i kształcenie. Nie należy jednak tego rozumieć jako li tylko wejrzenie w ówczesny program edukacyjny, realizowany chociażby na pensjach, ale jak „radzą sobie w życiu rodzinnym i społecznym kobiety (w taki a nie inny sposób wyedukowane)” (s. 8) i wobec tego, „jak edukują (kształcą i wychowują) swoje dzieci” (s. 8). Wszak doktorantka zajmuje się tu „skutkami takiej edukacji” (s. 7), a nie, jak zda się sugerować temat tej pracy, jej realizacją. Służy zaś temu komparatystyczna metoda interpretacji literackiego słowa, w której korzysta się z „różnych strategii interpretacyjnych” (s. 8), pozwalających tym lepiej i pełniej zrealizować temat.

Dysertacja mgr Bogumiły Brogowskiej spełnia się w czterech rozdziałach, poprzedzonych słowem wstępu i podsumowanych „Zakończeniem” oraz dopełnionych „Bibliografią” i „Notą bibliograficzną”, pozwalającą wiedzieć, że autorka skorzystała tutaj z sześciu swoich artykułów, co trzeba oczywiście docenić. Znaczący to bowiem, że pewne części doktoratu zostały już poddane recenzjom i sprawdziły się w pracach zbiorowych, ukazujących się w latach 2015-2016. Pierwszy rozdział pracy doktorskiej mający tytuł „Pomiędzy buntem a uległością”, od życia i twórczości Zapolskiej się zaczyna, a potem zajmuje się jej egzystencją, tylko że nie jest to tradycyjny biografizm. Rozdział drugi: „Kobieta w

rodzinie i społeczeństwie w II połowie XIX wieku” nie wymaga w tym miejscu dopowiedzi. Trzeci rozdział jako „Gry z wyboru – gry z przymusu”, podobnie jak rozdział pierwszy zyskuje zrozumienie, kiedy wejrzy się w tytułaturę jego podrozdziałów, o czym za chwile szerzej się powie. Czwarty i ostatni rozdział tej pracy brzmi bardziej czytelnie, bo „W majestacie matki”, a wobec tego omówienia relacji matka – dziecko należy się w nim przede wszystkim spodziewać.

Tyle gwoli ogólnej zapowiedzi o rozdziałach tej pracy, by mieć nie tylko ogólny ogład jej treści, co przede wszystkim jej kompozycji, którą można zwać klasyczną. Wszak od kwestii biograficznych się tu rozpoczyna, następnie temat edukacji i wychowania kobiet w II poł. XIX wieku rozważa, co w obu tych przypadkach służy dalszemu omówieniu głównego zagadnienia tej dysertacji w rozdziałach trzecim i wreszcie czwartym. Proporcje mamy więc zachowane, a jedynie można by zastanowić się nad tym, czy rozdział drugi nie mógłby poprzedzać pierwszy¹⁰. Ale to już zostawmy autorce, by nam to wyjaśniła.

Najpierw mamy tu recepcję Gabrieli Zapolskiej, zapowiedzianą słowem Kornela Makuszyńskiego, wskazującym na jej egzystencjalne „sprzeczności”, bowiem zamysłem doktorantki jest właśnie „uwypuklenie pewnych ambiwalencji i nieoczywistości” (s. 8). I na to w recepcyjnym sprawozdaniu zwraca się tu właśnie uwagę – od współczesnego słowa Grażyny Borkowskiej poczynając, poprzez obszerne omówienie spostrzeżeń Stanisława Brzozowskiego ~~zdeklarując~~, a następnie podając wielu innych autorów, i to aż do czasu nam najbliższego. Przy czym nie bez uwag doktorantki, jak chociażby wobec Tomasza Weissa, co wskazuje na jej krytyczną samodzielność, tu się nie obywa.

Po tymże recepcyjnym wprowadzeniu dowiadujemy się z życia Zapolskiej cokolwiek z jej pensjonarskiego wychowania i późniejszych życiowych perypetii, więcej zaś o jej twórczości i krytycznych na ten temat uwagach z racji chociażby „Małazki”. Bowiem ile w literaturze Zapolskiej z jej życia, to oczywiście sprawa dyskusji i autorka tym się specjalnie nie zajmuje, chociaż o wypowiedzi Tomasza Weissa nie zapomina i nie przemilcza przy tym na Zapolską ataków Jeske-Chońskiego. Że natomiast przed wieloma atakami ją broni, bo „potrafiła dostrzec i nazwać to, czego inni nie chcieli widzieć i co woleli przemilczeć” (s. 38), to wobec obecnego zainteresowania feminizmem i gender rozumiałe. Niemniej erotycznych fascynacji Zapolskiej nie powinno się przemilczać, bo dopełnia to jak najbardziej jej pisanie. Jak bowiem słusznie mówił Maciej Szukiewicz w swoich „Wspomnieniach” o jej „wojowniczej” duszy, tak nie fantazjował, kiedy „Gabcia” czyniła mu konkretne propozycje w garderobie, nie mówiąc już o jej zachowaniu podczas którejś Wigilii we Lwowie. Zresztą, była aktorką, a to też w tamtych czasach mogłoby wiele tłumaczyć. O tym co prawda doktorantka nie wspomni, chociaż o aktorskiej karierze Zapolskiej w kolejnym podrozdziale powie, nie zapominając o ukazujących się wtenczas powieściach. Szkoda tylko, że tak niewiele mamy tu o Zapolskiej na naszych teatralnych scenach, co wobec obszernego opisanie jej pobytu w Paryżu staje się nadto czytelne. Gdyby dokonano

w tej sprawie kwerendy ówczesnych czasopism, to wypowiedź o teatralnych wędrówkach Zapolskiej po Polsce poddanej wtenczas trzem zaborom byłaby bogatsza. Chociaż w tym przypadku usprawiedliwieniem może być temat pracy, który tego specjalnie nie wymaga.

Jeżeli jednak opisanie aktorstwa i wojaży scenicznych Zapolskiej dla tego tematu nie ma specjalnego znaczenia, to omówienie w kolejnym podrozdziale naturalizmu i feminizmu Zapolskiej okazuje się konieczne. Doktorantka więc powie wpięrow o naturalizmie i opinii Sienkiewicza w tej sprawie, a potem zajmie się naturalizmem Zapolskiej, pamiętając przy tym o jej feminizmie, nie mając zarówno co do jednej jak drugiej kwestii zdecydowanego przekonania. Gdyby jednak wejrzała do uznanych historii literatury Młodej Polski, a nie tylko do Brücknera i podręcznika Weissa, to o naturalizmie Zapolskiej mogłaby lepiej i szerzej powiedzieć, bo lektura współczesnych prac poświęconych kobiecej tematyce u Zapolskiej niespecjalnie kieruje na to uwagę, a powinno się o tym jak najbardziej pamiętać, i to szczególnie podczas interpretacji utworów Zapolskiej, która tu tyle znaczy. BOWIEM naturalizm Zapolskiej przy jej zapatrzeniu na Paryż i znajomości francuskiej literatury dla tematu tej dysertacji okazuje się nie bez znaczenia. Dlatego byłoby godne zastanowienia, jak naturalizm Zapolskiej miał się, delikatnie mówiąc, do jej kłopotów z emancypacją i tymże feminizmem, na co trafnie zwraca się tu uwagę. Bo z feminizmem Zapolskiej to nie taka prosta sprawa, jak czytamy na s. 58 tego doktoratu, i trzeba się z tym zgodzić. A ponieważ emancypacyjne i feministyczne treści wiele dla tematu tej pracy o Zapolskiej znaczą, więc zrozumiałe jest w tej pracy tak obszernie nad nimi zastanowienie, poparte oczywiście wieloma głosami ówczesnych i głównie współczesnych badaczek. Przy czym trzeba się zgodzić z tym, co mamy w konkluzji tego podrozdziału, że „fałszywe apostołki” emancypacji wiele jej zaszkodziły, z czym była racja Orzeszkowej. Tak więc kończąc rozważania nad tym pierwszym rozdziałem doktoratu, nie można pominąć tego, co mówi się tutaj o tej „wiecznej samotności” Zapolskiej. Taka bowiem sytuacja też kreowała jej pisanie, podobnie jak ostatnie chwile tak sugestywnie przejmująco tu opowiedziane. Chociaż w tym miejscu chciałoby się wiedzieć, czy małżeński związek Zapolskiej z Janowskim miał jakieś znaczenie dla „konsekwencji edukacji” kobiet”, czy nie znaczył niczego.

Tego rodzaju pytań podczas lektury pierwszego rozdziału tej pracy można mieć wiele, ale to zrozumiałe, jeżeli to zarówno zapowiedź, jak wprowadzenie w temat dotyczący właśnie Zapolskiej, której egzystencja rzeczywiście działa się „między buntem a uległością”, jak celnie to tutaj określono. Dlatego kolejny rozdział tej pracy nie przypadkiem zajmuje się „Kobietą w rodzinie i społeczeństwie w II połowie XIX wieku”. Bo jeżeli nawet można by mieć wobec niego kompozycyjną uwagę, że mógłby być pierwszym, to po zapoznaniu się z żywotem i myślą Zapolskiej ten rozdział o ówczesnej sytuacji kobiet uważam na swoim miejscu. Wyjaśnia ona bowiem i dopełnia to, co powiedziano tu wcześniej o Zapol-

skiej, o jej przekonaniach i twórczych dokonaniach. Wszak mamy tu najpierw o ówczesnych „powinnościach kobiet” i o tym, ile z tego przetrwało do naszych czasów i co już dzisiaj zda się być nie takie. Niemniej dwa pierwsze akapity: o „miejscu kobiety w polskiej rodzinie” i tym zmodyfikowanym obecnie „tradycyjnym modelu rodziny” w tym miejscu nie są tak bardzo konieczne. Podobnie jak nadto nerwowa reakcja doktorantki na współczesne określenie żony „ozdobą” (s. 81) domu. Takich odniesień można by znaleźć tu więcej, ale to zostawmy, bo w sumie „powinności kobiet w II połowie XIX wieku” zostały tu podane, nie zapominając nawet o żalobnym czarnym stroju po tragedii powstania styczniowego. Podobnie trzeba uznać rzecz o „wychowaniu i edukacji panien”, gdzie doktorantka wprawdzie omówi podręczniki tego dotyczące, kierując uwagę na ten Klementyny z Tańskich Hoffmanowej i ówczesne wobec niego krytyczne uwagi, a także w mniejszym stopniu na poradniki późniejsze, by potem zająć się pensjami, o których mogłoby być więcej, a nie tak syntetycznie. Wszak wiadomo, że pensje były różne i nie takie same w trzech zaborach, o czym też można było tu pamiętać i chociażby na to zwrócić uwagę.

Jak natomiast wyglądało domowe wychowanie dziewcząt, które głównie przygotowywano na żony i matki (s. 98), ile wiedziały o swoim ciele i życiu seksualnym, a jak przysposabiano je do relacji z mężczyznami, o tym w dwóch następnych podrozdziałach. Oczywiście, z odniesieniami do krytyki ówczesnej, współczesnej, nie pomijając przy tym Zapolskiej. Tymczasem o symbolicznej przemocy mężczyzn wobec kobiet traktuje podrozdział ostatni. Tutaj też można by nad wieloma sprawami dyskutować, jak chociażby nad tym „poddaństwem” kobiet czy nad „dominacją mężczyzn” (s. 116), ale jako mężczyzna w tym miejscu to przemilczam i ustępuję, chociaż należałoby pamiętać o młodopolskich kłopotach mężczyzn z kobietami. Nie sposób jednak przemilczeć budzącego zastanowienia tego stwierdzenia, że kobiety w klasztorach miały, a może jeszcze mają (?) więcej wolności niż w małżeństwie. Że natomiast w II połowie XIX wieku kobiety były skazane na „szamotanie się” między buntem wobec „społecznych schematów” a „uległością”, jak najbardziej trzeba się z tym zgodzić. Że natomiast do takich kobiet należała Zapolska, to oczywiście! Podobnie zresztą jak wiele w tym rozdziale konkluzji i omówień doktorantki, które trzeba uznać za trafne.

Podobnie ma się sprawa z treścią rozdziałów trzeciego i czwartego. Jak bowiem poprzednio doktorantka korzystała jedynie z pewnych wątków z twórczości Zapolskiej dla zobrazowania chociażby sytuacji kobiety w II połowie XIX wieku, tak teraz, kiedy pierwszy i szczególnie drugi rozdział do tego już przygotował, korzysta przede wszystkim z twórczych dokonań autorki „Moralności pani Dulskiej”. W trzecim rozdziale, który swoim tytułem: „Gry z wyboru – gry z przymusu” zapowiada już słowem „gra” niełatwą sytuację kobiety, i to oczywiście po odpowiednim wprowadzeniu na temat prostytutki, każe zwrócić uwagę na bohaterki z takich powieści Zapolskiej, jak „O czym się nie mówi” i „O czym się nawet myśleć nie chce”, które prostytutują się lub mają kontakt z prostytutką jako

„ofiary wyedukowanej niewiedzy”. Jak o pierwszej powieści powie się tu niewiele, tak drugiej poświęci doktorantka niemal wszystkie karty tego podrozdziału, oskarżając męża Marysi, który nie omijając domu uciech, skazał jej dziecko na śmierć. Potem mamy prezentację „ofiar” takich „reguł życia społecznego”, podaną głównie wedle „Panny Maliczewskiej”. Choć o żonach było już poprzednio, to w następnym podrozdziale rozpatruje się to szczególnie, zajmując się głównie potknięciami ówczesnej edukacji. I tak w noweli „Koteczek” kierując uwagę na „dwuznaczność wyedukowanego oddania”, a potem „Z pamiętników młodej mężatki” wywołując inną kobiecą postać, nieprzygotowana absolutnie do dojrzałego życia i nie wiedzącą o regułach małżeńskiej gry. Wszak te kobiety były „obiektem transakcji handlowej”, o czym mamy jeszcze lepiej w „Kaśce Kariatydzie”, gdzie podobnie jak przedtem małżeńska miłość niczego nie znaczyła. Niemniej istniały już, lub raczej taka sytuacja wykształciła linie kobiecej obrony, zwane tu „kobietymi strategiami”, o czym w dramacie „Skiz” czy o „mistrzyni wyedukowanej gry pozorów” w „Żabusy”. Potem będzie tu jeszcze w tymże trzecim rozdziale o „kobiecie samotnej”, „kobiecie zbuntowanej” i „starzejącej się”, oczywiście w każdym miejscu wedle treści odpowiednich utworów Zapolskiej i z trafnie wskazanymi niedostatkami ówczesnej edukacji.

Ponieważ wprost niemożliwe jest podanie i omówienie w tymże trzecim rozdziale recenzyjnym słowem wszystkich kwestii oraz interpretacyjnych mean-drów, które trzeba by wymieniać wprost detalicznie i odnosić się do każdego zagadnienia osobno, bo każde niczym w zegarku ma związek z następnym, można jednym zdaniem powiedzieć, że doktorantka wykonała to rzetelnie i umiejętnie, wspomagając wszelki wypowiedzi koniecznymi do tego opracowaniami, bo o znajomości źródeł nie trzeba tu już mówić, wszak z nich jak najbardziej się w tej pracy ~~się~~ korzysta. Nadto wedle lektury tych i poprzednich treści tej pracy trzeba jeszcze powiedzieć, że jeżeli kobiety broni się tu słusznie, to mężczyźni słusznie oskarża, w czym słusznie wini się ówczesną edukację i wychowanie. Ale ponieważ Zapolska podaje to głównie z naturalistycznej perspektywy, więc tym bardziej sytuacja jej bohaterów okazuje się porażająca i osłepiająco jaskrawa. I o tym też i może przede wszystkim trzeba pamiętać! Tym bardziej że naturalistów nie interesowały sielanki.

Ostatni rozdział tej dysertacji, który mówi o „konsekwencjach edukacji kobiet” i ma ogólny tytuł „W majestacie matki” rozpatruje w pierwszych dwóch podrozdziałach „skutki wychowania córek” z perspektywy „matki realnej” i „matki instytucjonalnej”, czyli jak określiła je pisząca o Zapolskiej Krystyna Kłosińska, z pozycji rodziny i matki rzeczywistej oraz z pozycji pensji, jeżeli można tak powiedzieć, bo prowadzących tę instytucję nie można nijak pominąć i doktorantka potem o nich powie. Ponieważ osobiste przeżycia pisarki nie były obojętne wobec literackiego słowa, więc można zgodzić się z tym, że jej „dzieciocy bohaterowie” są „istotami nieszczęśliwymi” (s. 212), o czym zdają się przekonywać dawane tu przykłady. Ale wtenczas chciałoby się wiedzieć, czy

takie zachowanie rodziców wobec córek i synów, było typowe, czy indywidualne, a wobec tego czy oddane realistycznie, czy naturalistycznie, jak chociażby ta „tresura” (s. 219) Lilki i to co mamy w „Córce Tułki”. Jaki natomiast horror dzieł się na pensji opowiedzianej w „Przedpiekle” Zapolskiej, dowiadujemy się z podrozdziału „Matka instytucjonalna”. Autorka dysertacji nie zapominając o sytuacji dojrzewających dziewcząt i tymże „ciele” oraz o tychże opiekunkach pensjonarek, „które nigdy nie doświadczyły macierzyństwa” (s. 232), precyzyjnie to wszystko punktuje, by ostatecznie orzec, że pensja to „deprawacja umysłów i charakteru młodych kobiet” (234); oczywiście wedle Zapolskiej, o czym stale trzeba podczas lektury tej pracy pamiętać! Bowiem już inaczej widziała pensję Orzeszkowa! I też miała rację. Wszak pensje były różne, a edukacja na nich i wychowanie uzależnione było, jak tu się powie m. in. od majątności rodziców. Tylko czy wszystkie pensje były takie jak w „Przedpiekle”? Jeżeli tak, to jakie byłyby tego społeczne efekty. I takie zastanowienie byłoby tu potrzebne.

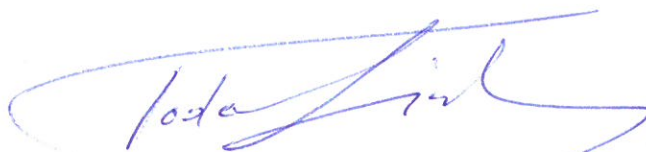
Ostatni rozdział zamyka rzecz poświęcona tym razem wychowaniu synów w rodzinie drobnomieszczańskiej, którzy „pod okiem troskliwej matki” mieli m. in. przyzwolenie na molestowanie, jak powiedziano by dzisiaj, służących, co było zarazem ich seksualną edukacją. Ocena takiej moralności wiadoma i znana z „Moralności pani Dulskiej”. Natomiast jeżeli nawet inaczej mamy już w „Wodzireju”, „Menażerii ludzkiej”, „O czym się nie mówi” czy w tej dramatycznej trylogii poświęconej rodzinie Dulskich, to mimo wszystko mężczyznom, chociaż też są nieszczęśliwi (s. 278), dostaje się najwięcej. Jeżeli nawet pojawi się tam postać młodopolskiej kobiety fatalnej, a matki kreują seksualną edukację synów i zachowują się wobec mężów jak Dulska, to i tak kobieta zyskuje tu więcej współczucia, będąc „częścią ofiarą” (s. 268). Przy czym w finale tego rozdziału zwraca uwagę obszernie omówienie sytuacji Felicjana Dulskiego, i to nie tylko jego sennych marzeń, co w Młodej Polsce tak bardzo zainteresowanej oniryzmem nie było niczym szczególnym. Ale jeżeli w ostatnim akapicie tego rozdziału czytamy, że „Pisarka pokazała, w jaki sposób społeczna presja, edukacja, wychowanie, obyczajowość i konwenanse II połowy XIX stulecia oraz przełomu XIX i XX wieku kształtują człowieka, czyniąc go oprawcą, egoistą lub ofiarą, lub też, rozbijając jego integralność konstytuując ambiwalentną naturę: podatność na krzywdę przy jednoczesnej zdolności krzywdzenia” (s. 278), to chociaż temat pracy jest widomy, chciałoby się w tym miejscu usłyszeć, do kogo ten adres – do kobiet czy do mężczyzn?

Sumując, co mgr Bogumiła Brogowska w tej pracy przekazała i jakie były tych rozważań konkluzje, na których pełne omówienie recenzyjne rygory oczywiście nie pozwoliły, a także mając na uwadze wskazane niedomówienia i prze-milczenia, które nie zakłóciły specjalnie wypowiedzi, ocena tej dysertacji może być tylko pozytywna. Przekazana w niej relacja na temat „Konsekwencji edukacji kobiet – na przykładzie twórczości Gabrieli Zapolskiej” została podana wyczerpująco i zasadnie, wykazując nadto doskonałą znajomość tekstów źródło-

wych i opracowań, co okazuje nie tylko bibliografia, ale nadto cytacje oraz wszelkie omówienia oraz dyskursy w przypisach.

Wobec tego uznaję, że dysertacja doktorska mgr Bogumiły Brogowskiej spełniła wymagania art. 13 ustawy z dnia 14.03.2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym (...), a także Rozporządzenia Ministra nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011 r.” i wnoszę o przeprowadzenie dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kościerzyna, 6 XII 2017 r.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Jolanta...', written in a cursive style.